

# Helena Ogilba

---

## Fraszki prawnicze

---

Palestra 18/11(203), 138-140

---

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HELENA OGILBA

---

## Sprawa

Sąd udzielił mu głosu.  
Wzniósł ramię i potrząsnął rękawem toga  
gestem pełnym patosu.  
Zawołał: — Sądzie Wysoki!  
od lat niepamiętnych  
dwa dobra najwyżej ceniono:  
życie i honor!  
Niestety!  
Instynkty zbrodnicze,  
krwiożercze  
plamią ludzkości oblicze:  
grożą nam skrytobójcze sztylety,  
dybią na honor języki oszczercze!  
Oto staję przed sądem  
ja, pełnomocnik ofiary,  
sprawiedliwości żądam  
i kary!  
Niech Sąd taką karę wymierzy,  
aż echo jej sięgnie najdalszych rubieży!  
Niech lękiem przejmie przestępcę,  
by nie powtórzył przestępnego czynu  
nigdy więcej!!!

Zaledwie dobiegło przemówienie końca,  
zerwał się z miejsca obrońca.  
Wzrokiem powiódł dokoła:  
— Wysoki Sądzie! — zawołał.  
— Co słyszę?  
Krwiożerczość, popędy zbrodnicze  
to ma być ludzkości oblicze?  
A jej wartości najwyższe:  
dobroć, miłość bliźniego święta?  
Czyżby przeciwnik o nich nie pamiętał?  
Zapomniał w swej zawziętości,  
że nie zemsta, nie chęć odwetu,  
lecz zgoda i miłość przeto  
budują przyszłość ludzkości!!!

Tak oto podczas rozprawy,  
dar słowa demonstrując i piękne gesty,  
walczyły ze sobą dwa asy palestry.

Cóż było przedmiotem tej sprawy?  
Zbrodnia stanu? Gwałt? Grabież?

Ktoś kogoś położył trupem?  
Nie!  
Baba powiedziała babie:  
— pocałuj mnie w d...! —

### Przemówienie

Pewna mecenas, która była kobietą  
znaną z urody, tudzież z tupetu,  
by uchronić klientkę od kary surowej,  
taką przed sądem wygłosiła mowę:  
— Wysoki Sądzie!  
Na oskarżoną Sąd spojrzeć raczy:  
ona nie grzeszy urodą —  
jest brzydka raczej.  
Ona nigdy nie była kobietą ładną.  
Czym była jej młodość,  
jest łatwo zgadnąć.  
Jej młodość była rozczarowań serią,  
próżnym czekaniem w męce...  
Cierpiała...  
A teraz, gdy ma climacterium,  
cierpi po trzykroć więcej!  
Zarzuca jej akt oskarżenia,  
że w barze pracując jako bufetowa,  
wzięła się kawę i wódkę fałszować.  
Niech Sąd surowo tego nie ocenia,  
niech Sąd rozważy, zrozumie,  
że ona, która od dni swych poranka  
nie miała męża ani kochanka,  
była w tym barze sama w mężczyzn tłumie!  
I żaden z nich, gdy nalewała kawę,  
nie uśmiechnął się do niej czule,  
nie spojrzął nawet  
na brzydulę.  
Przeżywała więc nieustannie  
obojętności męskiej torturę...  
W takim stanie  
mogła pomylić kawy recepturę  
i zamiast kawy podawać lurę! ... —  
Sąd karę surową wymierzył.  
Uzasadniając zaś wyrok dodał:  
— Obrona, przyznać należy,  
nie myli się w swoich wywodach:  
na los kobiety ma wpływ uroda.  
I każdy wie o tym wpływie.  
Toteż patrząc na ładne usta,  
słuchamy cierpliwie  
nawet gdy mówią głupstwa.

## Postępowanie pojednawcze

Przed sądem stanęły strony.

Ona żądała rozwodu,  
bo mąż żył z nią krótko  
i opuścił ją bez powodu.

Do strony pozwanej rzekł sędzia przeto:

— Dlaczego nie chce pan żyć z powódką?

Z taką ładną kobietą? —

A na to tamten z ukłonem,

rękę do serca podnosząc

szarmanckim gestem:

— Ja? Nie chcę? Ależ z największą rozkoszą!

Jestem pełen zachwytu.

Tylko że ... jestem

kuratorem

nieznanego z miejsca pobytu.

## Nagrobek

Tu sędzia leży,

co błędził w swych myślach:

myślał, że sądził,

sądząc, że myślał.

Prosi o kilka pacierzy.

## Fraszka bez tytułu

Któs, adwokackich nie znając nawyków,  
zapytał nie kryjąc zdziwienia:

— Dlaczego podczas przemówienia

niektórzy spośród mecenasów

głos nagle podnoszą do krzyku? —

Zeby od czasu do czasu

obudzić ławników.

JULIUSZ LESZCZYŃSKI

## Na pewną kategorię klientów

Zanim przestąpi

Zespołu próg —

pamiętaj, że niekiedy

Twój klient — twój wróg.